

Patron mojej szkoły

Chciałbym przybliżyć postać Leonida Teligi, patrona mojej szkoły, który był dziennikarzem, literatem, tłumaczem, rybakim, oficerem piechoty Wojska Polskiego, żeglarzem jachtowym, a przede wszystkim pierwszym człowiekiem który samotnie opłynął ziemię w drewnianym jachcie.

Leonid Teliga urodził się w Rosji 28 maja 1917 roku ale dzieciństwo spędził w Grodzisku Mazowieckim. Miał wszechstronne zainteresowania m.in. to z którego najbardziej zasłynął na całym świecie czyli żeglarstwo.

Po ukończeniu szkoły w roku 1938 został mianowany podporucznikiem. Będąc w II armii Rzeczypospolitej zdobył uprawnienia sternika morskiego na kursie żeglarskim w Wojskowym Ośrodku Szkoleniowym Yachtingu Morskiego w Jastarni.

Po dostaniu się do niewoli sowieckiej wywieziono go w głąb ZSRR gdzie po rocznym

10 października obchodził 100. urodziny. Księdzem został niemal 75 lat temu. Przez całe życie kierował się słowami modlitwy: "Bądź wola Twoja". Mimo podeszłego wieku wciąż trzymają się go żarty. Z księdzem kanonikiem Franciszkiem Rozwodem, najstarszym kapłanem Archidiecezji Wrocławskiej, rozmawia Marek

21 kwietnia (w niedzielę) ponad trzydziestoosobowa grupa uczniów naszej szkoły wybrała się na mecz, na Stadion Miejski. Okazaliśmy się świetnymi kibicami: śpiewaliśmy, wznosiliśmy okrzyki i wywijali szalikami,

aby wygrali nasi. Mimo że drużyna zremisowała, oczarowała nas atmosfera stadionu, poczucie, że należymy do tajnego bractwa kibiców.

RELACJA Z MECZU ŚLASK WROCŁAW - LECHIA GDAŃSK. Str. 3

WIOSNA Z TELIGĄ - 21 MARCA 2013!

RYWALIZACJA KLAS O PUCHAR LEONIDA TELIGI PRZEWIDYWAŁA:

prezentowanie okrzyków, quiz wiedzy o Leonidzie Telidze połączony z zabawami zręcznościowymi, prezentacja klas w strojach żeglarskich (transparenty, kwiaty itp.), śpiewanie szant.

21 marca w Szkole Podstawowej nr 96 im. Leonida Teligi przyszła wiosna w marynarskim stroju. Godziny spędzone

w jej towarzystwie przemieły niepostrzeżenie. Szanty, konkursy wiedzy i zręczności, a także pomysłowe stroje żeglarskie pozwoliły nam lepiej poznać osiągnięcia Leonida Teligi.

Najlepsza okazała się klasa 6a, i to ona właśnie zgarnęła główną nagrodę - czek na 100 zł. :)
Zdjęcia na str. 2.

Wywiad naszych uczennic z księdzem Franciszkiem Rozwodem najstarszym filatelistą we Wrocławiu, a może w Polsce. str. 3

Historia pewnej rodziny...

Dawno, dawno temu, w wielkim mieście żyła piękna Księżniczka. Księżniczka zdała maturę i dostała się na studia. Na pierwszych zajęciach okazało się, że na uczelni studiuje bardzo dużo rycerzy i niewiele księżniczek. Wszyscy chłopcy byli bardzo mili dla koleżanek, a szczególnie dla pięknej księżniczki.

Pewnego razu zajęcia skończyły się bardzo późno było zimno i nie przyjechał tramwaj, którym księżniczka miała pojechać do

swojego domu. Jeden rycerz Sławomir, który zakochał się w księżniczką i był jej kolegą, odprowadził ją do domu, żeby nie spotkała ją nic złego. Księżniczka podziękowała u za to i zaprosiła go na herbatę. Sławomir powiedział, że jest już późno i nie chce przeszkadzać, ale chętnie złoży wizytę w innym dniu. Kilka dni później przyszedł z wizytą. Księżniczka mieszkała w wysokim zamku na jedenastym ostatnim piętrze. Na szczęście była winda. Księżniczka bardzo się ucieszyła i dużo opowiadała rycerzowi o sobie i swojej rodzinie. Sławomir tylko słuchał i był smutny. Gdy księżniczka spytała dlaczego jest taki smutny i poprosiła żeby też coś opowiedział o swojej rodzinie, powiedział, że stracił całą rodzinę jak był małym dzieckiem.

Księżniczka też zrobiło się smutno. Ona i rycerz zaprzyjaźnili się bardzo, chodzili na spacer, do kina, uczyli się razem do egzaminów. W końcu stwierdzili, że nie mogą bez siebie żyć, bo tak bardzo się kochają. Odbył się ślub, wielkie wesele, na którym było dużo gości. Potem młoda para zamieszkała razem, w starym, ale wyremontowanym zamku. Spotkało ich wiele nieszczęść, ale i też mieli dużo radosnych chwil. Urodziło im się trzech dzielnych i mądrych synów i trzy piękne mądre córki. Jedną z córek jestem ja. AK.

W formie elektronicznej przepisał Maciej Wajda

Torres Art Studio

Jak trafić do szkoły tańca?

Strona WWW:
<http://www.torres.com.pl>

Adres email:
wroclaw@torres.com.pl



WIOSNA Z TELIGĄ 21 MARCA 2013!

JOSE TORRES TAŃCZY SALSĘ W NASZEJ SZKOLE.



Jose Torres (ur. 19 września 1958 w Hawanie) kubański muzyk, perkusista, absolwent Akademii Muzycznej we Wrocławiu, założyciel pierwszej w Polsce orkiestry salsowej pod nazwą Jos Torres y Salsa Tropical. Od samego początku pobytu w Polsce (poza kilkuletnim okresem) mieszka we Wrocławiu. Ma żonę Izę (z d. Morawska) i synów: Tomka (perkusistę zespołu Afromental) i Filipa. Autor autobiografii Salsa na wolności (Wydawnictwo Dolnośląskie 2006). Od wielu lat polskie media nazywają nas



ambasadorami kubańskiej salsy, bo nieustannie od 1992r staramy się promować nie tylko sam taniec, ale przed wszystkim muzykę, zabawę, kulturę kubańską w najszerszym znaczeniu.

Moja rodzina
Do ubiegłego roku było nas troje: mama, tata i ja. Niedawno dołączyło do nas jedno stworzenie- klacz, o imieniu Perła.

Cała nasza rodzina jeździ konno. Ja zafascynowałam się tymi zwierzętami, gdy miałam pięć lat. Mama bała się o mnie i postanowiła, że będziemy uczyć się razem. Bardzo mocno pokochałam konie. Ważnym etapem było zapisanie się do stajni i Na ranczu. Cieszę się

że moja rodzina, też pokochała konie. Wszyscy już jeździmy: ja, mamusia i tatuś. To ważne, że mamy wspólne zainteresowanie. Często w domu rozmawiamy o stajniach i na końskie tematy

Pewnego dnia pani Luiza, właścicielka stajni powiedziała, że musi mi sprzedać jednego konia. była to bliska mojemu sercu Perłka. Ja tak ją kocham!. Do domu wróciłam zapłakana. Nie mogłam spać, jeść ani nic robić.

Był możliwy poranek, początek ferii zimowych. Do pokoju weszła mama i kazała wyjść mi na podwórko.- Mieszkam w domku na Opatowcach- Otworzyłam drzwi i zauważyłam, że tato otwiera bramę. Na podwórze wjechał duży samochód. Otworzyli drzwi i wyprowadzili Perłkę!!! Rozplakałam się i mocno przytuliłam jej siwy pysk. Okazało się, że nasza komórka jest

wysoka i rodzice zrobili tam boks dla Kupionej Klaczy. Uważam, że najważniejsza na świecie jest rodzina. To cudowne jest mieć troskliwych rodziców. Kochającą mamę, troskliwego tatę i ukochanego konia. Musimy pamiętać, o tym zatem, to rodzina, zrozumienie i miłość jest najważniejsza na świecie. Kocham Was moja rodzinko. Napisała Natalia Gajek Przepisał: W. Wajda

Gitarowy Rekord Guinnessa

Od godziny 10 zbierali się w Rynku gitarzyści, którzy o godz. 16 wspólnie zagraли utwór "Hey

Joe". Gitarowy Rekord Guinnessa rok temu pobiło 7273 osób. W tym roku przebój Jimiego Hendrixa zagrały 5744 osoby, więc do nowego rekordu zabrakło sporo. Wystąpili m. in. obo Blues Band, Leszek Cichoński, Zbigniew

Lewandowski, Jacek Baran i Krzysztof Pełech.

Od godziny 13 odbywały się próby i nauka wspólnego grania z gwiazdami gitary. O godzinie 14.30 na Rynku było ponad dwa tysiące osób. Wielu

gitarzystów, chowało się przed chłodem w kawiarniach. Mimo kiepskiej pogody zebrani na Rynku gitarzyści są w dobrych nastrojach. Przyjechali do Wrocławia z całej Polski info. za Gazeta wrocławską.



Pływał również na Donie, Morzu Azowskim i Morzu Czarnym. W roku 1912 przedostał się do Wielkiej Brytanii. Tak jak wielu żeglarzy skierowany został do lotnictwa. W 1947 roku wrócił do Polski gdzie pracował jako dziennikarz, autor, tłumacz oraz jako instruktor żeglarstwa. Przeprowadził się na stałe z Warszawy do Gdyni.

Marzeniem jego było opłynąć samotnie kulę ziemską. Przez kolejne 10 lat żeglarz dążył do zrealizowania swojego celu. Odkładał nawet najdrobniejszą sumę sam organizując wszystkie środki. W końcu 25 stycznia 1967 roku rozpoczął rejs w Casablance. Samotny rejs na drewnianym jachcie z drewnianymi masztami o nazwie OPTY. Jego marzenie zaczęło się spełniać.

Trasa prowadziła przez Wyspy Kanaryjskie, Małe Antyle do Kanału Panamskiego gdzie amerykańska administracja nie chciała żeglarza wypuścić z kraju. W obronę Teligi wzięła nawet światowa prasa oraz interweniowała ambasada polska w Waszyngtonie. Dalsza trasa wiodła przez Galapagos, Markizy, Thaiti, Borabora aż do Fidżi. W rejsie bywało ciężko. Nasz polski żeglarz cierpiał głód, a nadbudowa konstrukcji przeciekała. Teligę nękało lumbago oraz rozwijająca się choroba nowotworowa. Mimo wszystkich przeciwności uparcie dążył do realizacji swojego życiowego marzenia. Może to właśnie z powodu chorób ostatni etap żeglarz zdecydował się przebyć bez zawijania po drodze do portów. Opty wyruszył z wysp Fidżi 2 lipca 1968 roku i po 165 dniach żeglugi zawinął do portu w Dakarze. Tym samym pobił rekord czasu trwania nieprzerwanej samotnej żeglugi oceanicznej. Ostatecznie rejs zakończył się 30 kwietnia 1969 roku w Casablance po przeszło 2 latach.

Za swój czyn Teliga otrzymał Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski. Swoim osiągnięciem wystawił imię Polski i stał się wzorem żeglarza.

Teliga zmarł rok później dnia 21 maja 1970 roku po operacji. Przegrał niestety walkę z chorobą ale zrealizował swoje marzenie. Odszedł spełniony. Pochowany został na cmentarzu Powiżkowskim w Warszawie.

Wielkość patrona mojej szkoły czyli Leonida Teligi polegała nie na tym, że pierwszy samotnie opłynął ziemię ale na tym jakim był człowiekiem. Był optymistą, dążył mimo przeciwności do wyznaczonych sobie celów życiowych. Był zdolny do wyrzeczeń. Posiadał siłę charakteru. Uważam, że jego postawa była i jest godna naśladowania. **Szymon Kuboń, kl.5a**

Wrocławskie "naj"

Najdłuższa ulica, najstarszy park, najwyższy budynek. Oto wrocławskie "naj"...

1. Kościół św. Idziego na Ostrowie Tumskim to najstarszy budynek we Wrocławiu. Powstał około 1242 roku. Dziś należy do parafii katedralnej św. Jana Chrzciciela.

2. Wrocławskie zoo, to najstarszy ogród zoologiczny w Polsce, mający najwięcej gatunków zwierząt.

Wrocławskie "naj"

3. Park Szczytnicki jest największym we Wrocławiu. Ma około 100 ha powierzchni. Kiedyś był to las na terenie Starych Szczytnik, dawnej podwrocławskiej wsi.

4. Sky Tower to nie tylko największy budynek we Wrocławiu, ale i najwyższy mierząc do dachu gmach w Polsce. Dach położony jest na wysokości 205,82 m.

5. Najdłuższą ulicą we Wrocławiu jest ul. Osobowicka. Ma 6,1 km długości

Wrocławskie "naj"

Bramki: Ćwielong 85
Sędzia: Paweł Raczkowski (Warszawa)
Widzów: 9254
info. za gazetą

ŚLĄSK WROCLAW - LECHIA GDAŃSK 1:1

W meczu przyjaźni Śląsk Wrocław zremisował z Lechią Gdańsk 1:1. Mecz stał na słabym poziomie, a gospodarze jeden punkt uratowali tuż przed końcem meczu po strzale Piotra Ćwielonga. Wcześniej bramkę dla Lechii, po błędzie bramkarza WKSu Mariana Kelemena, zdobył Piotr Wiśniewski. Śląsk Wrocław - Pogoń



ŚLĄSK WROCLAW - POGOŃ SZCZECIN 1:0

Scenariusz wydarzeń

Przez całą pierwszą połowę był właściwie taki sam. Śląsk utrzymywał się przy piłce, próbował nieudolnie konstruować atak pozycyjny, a Pogoń Szczecin czekała na

kontry. Jak przejmowała piłkę to najczęściej już drugotrzedzie podanie przecinali wrocławianie. Chwilami trudno było jednoznacznie stwierdzić, kto w swoich poczynaniach jest

bardziej nieporadny. Jeśli chodzi o ciekawe sytuacje, to można je policzyć na palcach jednej ręki. info. za Gazetą Wrocławską.



PROMOCJA DOBRYCH WYPRACOWAŃ. MOJA RODZINA

Moja rodzina.. Do ubiegłego roku było nas troje: mama, tata i ja. Niedawno dołączyło do nas jedno stworzenie-klacz, o imieniu Perła. Cała nasza rodzina jeździ konno. Ja zafascynowałam się tymi zwierzętami, gdy miałam pięć lat. Mama bała się o mnie i postanowiła, że będziemy uczyć się razem. Bardzo mocno pokochałam konie. Ważnym etapem było zapisanie się do stajni Na ranczu. Cieszę się że moja rodzina, też pokochała konie. Wszyscy już jeździmy: ja, mamusia i tatuś. To ważne, że mamy wspólne zainteresowanie. Często w domu rozmawiamy o stajniach i na końskie tematy. Pewnego dnia pani Luiza, właścicielka stajni powiedziała, że musi mi sprzedać jednego konia- była to bliska mojemu sercu Perła. Ja tak ją kocham!. Do domu wróciłam zapłakana. Nie

mogłam spać, jeść ani nic robić. Był możliwy poranek, początek ferii zimowych. Do pokoju weszła mama i kazała wyjść mi na podwórko.- Mieszkam w domku na Opatowcach- Otworzyłam drzwi i zauważyłam, że tato otwiera bramę. Na podwórze wjechał duży samochód. Otworzyli drzwi i wyprowadzili Perłę!!! Rozplakałam się i mocno przytuliłam jej siwy pysk. Okazało się, że nasza komórka jest wysoka i rodzice zrobili tam boks dla Kupionej Klaczy. Uważam, że najważniejsza na świecie jest rodzina. To cudowne jest mieć troskliwych rodziców. Kochając mamę, troskliwego tatę i ukochanego konia. Musimy pamiętać, o tym zatem, to rodzina, zrozumienie i miłość jest najważniejsza na świecie. Kocham Was moja rodzinko. **Napisała Natalia Gajek Na format elektroniczny przeniósł Maciej**

SPOTKANIA Z KULTURĄ SZTUKI

20.12.2012r. (w czwartek) po raz drugi w tym roku szkolnym odwiedziła nas p. Jadwiga Jasińska. W spotkaniu uczestniczyli uczniowie klas piątych, którzy potem sprawdzali swoją pamięć, odpowiadając na pytania związane z prelekcją. Okazało się, że najlepiej wypadł Kacper Hrycak. Podobnie jak po pierwszym spotkaniu, odpowiedział on na wszystkie pytania. Oto one:
1. Czyje wypowiedzi weszły w skład modlitwy "Zdrowaś Mario"? (Archanioła Gabriela i św. Elżbiety)
2. Dlaczego Józef i Maria musieli jechać aż do Betlejem na spis ludności? (każdy musiał jechać tam, skąd pochodził)
3. Dokąd uciekła święta Rodzina przed wojskiem



Heroda? (do Egiptu)
4. Kto był matką Jana Chrzciciela? (św. Elżbieta)
5. Od czego pochodzi nazwa jasełka? (od jasia - żłobu)
6. Czego symbolem była sroka umieszczana na obrazach przedstawiających szopkę? (śmierci)
7. W jaki sposób na obrazach przedstawiano diabła? (jako pasterza lub kota)
8. Kto był autorem pierwszej szopki? (św. Franciszek)
Dorota Gwizdańska

Ks. Rozwód: Jak być szczęśliwym w życiu? Nigdy nie narzekać!

Bardzo dużo piszą o Księdzu w internecie. Czytał Książdz? Nie. Nie znam internetu. Ale wiem. Inni mi opowiadają.

Książdz jest przeciwnikiem nowych technologii? Uważam, że postęp ludzkości jest szalony. Dawniej ludzie patrzyli, jak Słońce kręci się wokół Ziemi. I było dobrze przez tyle wieków. Potem nagle Ziemia zaczęła się kręcić wokół Słońca. A teraz mówią znów, że będą jakieś tam inne zaburzenia. Postęp w życiu jest konieczny i jest dobry, ale ludzie powinni pamiętać, za co mają dziękować Bogu. Wykorzystywać ten postęp, ale nie po to, żeby zwalczać Boga. Bo tylko ten jest naprawdę szczęśliwy, kto we wszystkim widzi wolę bożą. Czytaj dalej Pan Bóg dał człowiekowi życie jako wielki dar. Potem dał zdolności jako wielkie dobrodziejstwo. Dał przydział do pracy jako wynagrodzenie. A kapłaństwo dał jako wielki przywilej. Jeżeli ktoś się tym kieruje, to będzie szczęśliwy. A jeżeli uważa, że od niego się świat zaczyna, to ani internet mu nie pomoże, ani cała reszta.

Przeżyć 100 lat to wielki dar. Ale i wielkie brzemię... Inaczej odczuwa człowiek młody, inaczej starszemu czas biegnie. Mnie, człowiekowi, który skończył już 100 lat, życie upłynęło szybko i było bardzo urozmaicone. Trzy wojny światowe przeżyłem. Byłem ścigany na froncie przez jednych, drugich i trzecich. Zaufałem Bogu i uważam, że On kieruje losami człowieka. I chce przede mną pokazać, że kto jest z Bogiem, ten przetrzyma wszystko.

Trzy wojny światowe? No tak. Pierwsza światowa to wiadomo. Potem ta druga, jak napadli Niemcy, a po nich za trzy tygodnie przyszli Sowieci. Przeżyłem to już jako ksiądz w miasteczku powiatowym koło Lwowa. Z Sowietami przez dwa lata byłem. A potem znów Niemcy przyszli i całe miasto bombardowali. To była ta trzecia wojna. Ze wszystkich wyszedłem zwycięsko.

Książdz przeżył to, o czym dzisiaj uczą w szkołach. Żeby moje życie opowiedzieć, trzeba by cały gruby tom zapisać. Można zacząć tak: pochodzę z województwa lwowskiego. Lwów, powiat Bóbrka, parafia Hodorów, a wioska moja Żyrawa. Odległa od Hodorowa o cztery kilometry. Tam się urodziłem i stamtąd do szkoły cztery kilometry po polnych drogach, w błocie chodziłem. Potem buty myć było trzeba. Nie czyścić. Najpierw myć, potem podsuszyć, a dopiero potem pastę nakładać. Tam zdałem

maturę, a po niej wstąpiłem do seminarium we Lwowie. W 1937 roku, 20 czerwca, zostałem wyświęcony na kapłana. 74 lata minęły, 75. się zaczął.

Ile Książdz Rozwód przez ten czas udzielił ślubów? O, tego nie da się zliczyć.

A nazwisko nie przeszkadzało nigdy? Z takim nazwiskiem jest bardzo przyjemnie. Ludzie od razu mają wpisane "Rozwód". Muszą się szanować, żeby dotrzymać przyrzeczenia i żeby im się ten rozwód nie spełnił. Z kolei ja sam wzięłem rozwód ze światem, a ślubowałem Bogu. I we wszystkim, co mi się przydarzyło i co się działo, widzę boży palec.

To wrócmy jeszcze do tych nowych technologii. Bo Książdz w młodości przecież też nie uciekał przed nimi i miał dość ciekawe hobby. Hobby to ja mam trzy. Trochę bując o sobie - to jedno, ale o nim na końcu. Drugie to kolekcjonowanie znaczków. Jestem filatelistą. Miałem już nawet zbiór od początku państwa polskiego, ale te przez wojenne lata podarowałem jednemu krewnemu. Teraz mam wszystkie roczniki od Polski Ludowej do obecnego. No i tak je sobie przeglądam. A oprócz tych znaczków bardzo lubię oglądać zdjęcia z albumów. Mam ich wiele. Sam zresztą byłem kiedyś zawodowym fotografem. W 1938 roku nikt jeszcze nie miał aparatu, tylko ja. Nie pamiętam już jego nazwy, jakiś migawkowy był. Robiłem zdjęcia przeróżne, na kliszy szklanej. Wywoływałem, utrzymywałem, robiłem odbitki. Nawet obrazki - podczas wojny, kiedy nie wolno było i nie dało się ich nigdzie kupić - robiłem takie koledowe. Powstały ich tysiące. Teraz już nie robię, bo aparaty są zupełnie inne

A co z tym bujaniem? Powiem panu zaraz. Ale lepiej niech pan tego nie pisze. Bo inni będą się ze mnie śmiali.

Napiszę! No dobrze... A czemu zostałem księdzem? Przewdziwa nieprawda... Chodziłem do gimnazjum koedukacyjnego. Miałem koleżankę. Jak to młodzież, coś czułem do niej. Po maturze zrobiliśmy sobie pożegnalny wieczorek, przy parku, w kawiarence. Zegnaliśmy się i już tak myślę: powiem jej, co ja tam czuję do niej... Kupiłem sobie pączek róży, schowałem do kieszeni, żeby nikt nie widział. Jak już się pożegnaliśmy, odprowadzamy się alejką i mówię tak:

"Ponieważ, iż, aczkolwiek zdawało mi się, że nigdy nic, to jednak zważywszy wszystko - za i przeciw, żeby to przekonanie, że jeżeli tak - to cóż, a jeżeli nie tak - to i po cóż. Czytaj dalej

O tyle, o ile. Czemu by nie? Można by dyskutować. Bo gdyby ktoś, komuś, coś, gdzieś, to pał go lichy. Aletu nikt, nikomu, nigdy, nic I na zadatek wyjąłem różę: Przyjmij kwiatek! A ona zaproszona, zbałamucona, zrobiła kółko na czole i mówi: Bawole! Wykręciła się na pięcie i zniknęła na zakręcie. A ja wzgardzony, zdradzony krzyknąłem: Ty jedź! Ja pójdę na księdza! Ona poszła swoją drogą, a ja służyć panu Bogu. I to prawie 80 lat, bo to było w 1931 roku...".

Kiedy umawiałem się na spotkanie z Księdzem, siostra zakonna, która tłumaczyła, gdzie Księdza szukać, dała taką radę: "Proszę mówić głośno, bo Książdz Kanonik słabo słyszy. A i czuje się nie najlepiej, więc rozmowa może być kłopotliwa.

Dlaczego? Ja dobrze słyszę. Z jednym uchem mam problem, ale aż tak źle nie jest. Szczególnie dobrze słyszę, kiedy ktoś mówi "masz". Bo jak mówi "daj", to głuchnę.

Jest jakaś recepta na długowieczność? I to z takim poczuciem humoru? Pan chce za dużo tajemnic ode mnie uzyskać. Nie mam żadnej diety. Żyję normalnie. Poszczę, gdy trzeba, ale tak poza tym jak każdy. Czasami wypiję. Ale tylko jednego, na trawienie. Koło kościoła piolun rósł i kiedyś robiłem piolunówkę. Papierosy w życiu wypaliłem trzy.

Pierwsze dwa, żeby zaimponować, a potem żałowałem, bo źle się poczułem. Sportu też nigdy raczej nie uprawiałem. W piłkę kopałem tylko tak jak inni chłopcy. Jak się szło parę kilometrów do szkoły, a potem znów parę do kościoła, i jeszcze do domu z powrotem, to się już nie miało ochoty na nic więcej. Ja miałem to swoje chodzenie i może dlatego taki wysportowany teraz jestem. Nie ma żadnej recepty i nie da się powiedzieć, jak żyć, żeby być szczęśliwym. Bądź wola Twoja - to wszystko. Na koniec mogę dać tylko jedną radę: Chcesz być szczęśliwy? To zachowuj 3N.

3N? Nigdy Nie Narzekać! I choroba, i szczęście - to wszystko przechodzi. Wszystko chwal i nigdy nie narzeka

**Marek Zoellner
Gazeta
WrocławskaW**

**Wywiad z księdzem
Franciszkiem
Rozwodem,
najstarszym
filatelistą we
Wrocławiu, a może
w Polsce.**

A. i K.: No dobrze, może zaczniemy od pospolitego pytania : Proszę Księdza, jak to się stało, że Książdz zaczął zbierać znaczki ?

Ks. F. R.: (chwila ciszy) .Ja lubiłem znaczki od zawsze. Jako ksiądz zbierałem i rozdawałem uczniom. Tak zawsze A w 1975 roku, teraz w tych starszych latach zobaczyłem piękne znaczki ze zwierzątkami . One przedstawiały krowy , konie i inne podobne istoty. I zacząłem zbierać. Dokupowałem klasery i w ten sposób zebrałem wszystkie polskie znaczki. Miałem od początku Polski. Również te przedwojenne. I te starsze znaczki podarowałem jednemu kuzynowi, który młodszy jest od mnie, bo on też zaczął zbierać . Te przedwojenne znaczki , co dałem, są wartościowe. A ja mam 25 klaserów. Przez te wszystkie lata tyle uzbierałem.

A i K :Za co ksiądz ceni znaczki polskie ?

K: Bo Polskie znaczki mają różne serie . Można poznać przyrodę , można poznać zwierzęta i wielkich ludzi , sławnych Polaków i królów. Więć często je przeglądam. I nawet dzisiaj je przeglądam. One są takie różne . Dzięki nim zawsze sobie coś przypominam. Tak np. koty. Są 3 serie kotów, przeróżne rodzaje. Albo psy, prawda ? Też są różne rasy psów . One są takie piękne A motyle ? Kwiaty ? Lubię znaczki, które przedstawiają naturę i tak człowieka wzbogacają. Mam prawie 45 znaczków z obrazami Matki Boskiej wydanych w Polsce. Dlatego jak mam wolną chwilę, zawsze przeglądam swoje zbiory. y.

A i K: A czy ktoś z Księdza rodziny zbierał znaczki ?

Ks. F. R.: Przede mną z mojej rodziny nikt Bo wtenczas znaczków jeszcze nie było . Bo ja już mam 2 setki - 100 lat i 100 dni :) To taki żart. Ale moi znajomi zbierali i ja nabywałem od nich różne znaczki. Przynajmniej 10 takich filatelistów wychowałem . Bo księża sprzedawali znaczki, ja uzupełniałem i rozdawałem. Np. w Szczecinie mój kuzyn ma

od mnie całość . Teraz przebywa we Wrocławiu, nazywa się Moga . I jeszcze w Krakowie Rozwody mają, a poza tym mam jeszcze kilku wychowanków-filatelistów w całej Polsce. Ze znaczkami jest tak : jak ja je zacząłem zbierać, to one były bardzo wartościowe. Mój pierwszy komplet, który sprzedałem, był wartości takiej, że w tamtych czasach można było kupić porządny samochód. A Teraz te same znaczki kosztują 7.000 złotych. Ostatnimi laty znaczki bardzo straciły na wartości .N Pani Danuta Tettling< opiekunka MKF: Kiedyś ludzie lokowali w znaczkach i numizmatach swoje oszczędności, prawda?

Ks. F.R.: Tak, obecnie zarówno znaczki jak numizmaty bardzo straciły na wartości. A teraz przeważnie starsze panie, wdowy po filatelistach czy numizmatykach, niosą wszystko sklepów kolekcjonerskich. I tam pan decyduje, co kupuje. Popyt jest mały, więc sprzedają za bezcen i jest tego pełno . A wy ile macie klaserów ? Jakie znaczki ?

K.: No, takie różne Ale wiem, że 7 klaserów

K.: Siedem klaserów Już Różnych znaczków, tak ? K. Tak, Kilka po tacie i babci.

K: Ale całości nie masz żadnych?

K.: Nie, mam kilka pełnych serii, np. ze statkami. Niestety nie całe roczniki.

A. i K.: Z jakiego znaczka Książdz jest najbardziej dumny ?

Ks. F.R.: Dawniej były bloczki, które kosztowały bardzo dużo. W tej chwili taki bloczek kosztuje ok. 1000 zł Ale jako ksiądz najbardziej w tej chwili jestem dumny ze znaczków z papieżem i Matką Boską. A oprócz tego, jak wspominałem, lubię naturę , koty , psy, kwiaty , drzewa i tym podobne i dużo znaczków to właśnie przedstawia .

P.D.T.: My w zesłym roku zrobiliśmy taką wystawę na temat beatyfikacji papieża Jana Pawła II. I nawet we wspólnocie W MISJI pokazywaliśmy, a dziewczynki opowiadały o tych znaczkach. Może to nie były wszystkie znaczki poświęcone papieżowi , ale co się nam udało i dałyśmy.

Ks. F. R.: No, na pewno wszystkich nie było. A ja mam tylko te polskie . A miałem, owszem ,znaczki

zagraniczne i to w wielkiej ilości, ale dałem jednemu chłopcu z rodziny. Były wśród nich niemieckie , francuskie i inne serie . Było tego naprawdę dużo, ale chciałem podzielić się swoją pasją z innymi. Ten chłopiec miał już zebrane niektóre znaczki polskie, a ja mu podarowałem jeszcze trochę tych wymienionych wyżej i do tego amerykańskie .

A: Czy ma ksiądz znaczek, z którym kojarzy się księdzu jakaś śmieszna historia ?

Ks. F. R.: Nie, nie. Myślę, ale nic mi się nie przypomina.

K:Czy to, że Książdz jest księdzem ułatwia zbieranie znaczków?

Ks. F. R.: Tak , ułatwia , bardzo ułatwia, dlatego że niektórzy ludzie starsi dają mi swoje klasery w podarunku. Dużo razy było tak, że przychodzili do mnie ludzi i mówili : Proszę księdza, ja tu zbierałem , ale to już nie ma wartości , to albo dam księdzu albo wystawię na śmietnik. Kiedyś było tak, że jeden wyjął ze śmietnika całe stopy znaczków i przyniósł mi . Bo jakby zaniósł do sklepu, to by nikt nie przyjął .

A.: Czy filatelistyka nauczyła księdza czegoś nowego ?

Ks. F.R.: Dała mi pogląd na różne dziedziny życia . Na dział przyrody , techniki , poznałem zyciorysy. Poznałem rasy psów, kotów . Jeden kot ma takie wielkie wąsy. Nidy takiego nie widziałem, a na znaczku patrzył na mnie jak żywy. Dzięki filatelistyce można nauczyć się historii. A oglądanie serii pogłębia świadomość i rozwija wyobraźnię .

P. D. T.: A czy księdzu pomogły kiedyś znaczki w realizowaniu powołania ?

Ks.F. R.:: Tak jest K.: Gdzie się Książdz urodził ?

Ks. F. R.: Ja urodziłem się w 1911 roku na wschodzie, koło Lwowa. Wioska nazywała się Żyrawa , parafia Chodorów, powiat Bóbrka.

K.: Czy brał ksiądz w jakiś konkursach lub uroczystościach filatelistycznych

K.: Tak tutaj we Wrocławiu i w Polsce i w światowych również .

Wywiad: K. Len i A.Gostawska.

**Koło
Filatelistyczne w
SP96,
pod
opieką p. Danuty
Tettling.**